

Ja: A teraz już włączam. I teraz tak, pierwsze pytanie jest takie, kiedy w ogóle słyszysz słowo Warszawa, to z czym ci się ono kojarzy?

[cisza około 10 sekund]

Badany: Hm. No ciężko takie jedno skojarzenie pierwsze.

Ja: Czym jest dla Ciebie?

Badany: No mi się chyba kojarzy jednak z autobusem 116.

Ja: A dlaczego ze 116?

Badany: Dlatego, że był to autobus, którym całe życie jeździłem. Mieszkałem, jak się urodziłem to mieszkałem w okolicach Placu Wilsona, a później moi rodzice przeprowadzili się na Chomiczówkę i z Chomiczówki zawsze do ludzi, do miasta jeździło się 116. Także jakoś od, a pozwalali mi jeździć autobusami chyba już od szóstego roku życia samemu, więc, więc jeździłem tym autobusem właśnie 116 i tak sobie pomyślałem, że to 116.

Ja: A gdybyś sobie wyobrażał, że Warszawa jest osobą, to jaki byłby to typ człowieka? Kto to by był?

Badany: Gdyby miała być osobą, to by była oczywiście syrenką z tarczą, z mieczem, z rybim ogonem i, no i zmęczona walką.

Ja: Właśnie. Jaki ona ma charakter, jakie budzi emocje w ogóle?

Badany: Miasto?

Ja: Ta osoba raczej. Ta syrenka

Badany: No przede wszystkim bohaterstwo, to jakby w tym mieście mnie urzeka, to bohaterstwo tego miasta, odwaga, z jednej strony martyrologia a z drugiej jednak taka witalność, która, która jakby objawia się w tym, że to miasto było tak totalnie zniszczone a jednak cały czas istnieje, żyje i tak wiele miejsc jednak zostało odbudowanych, chociaż w taki trochę pokracczy sposób.

Ja: A czy ta pokracczość razi czy ludzi, nie wiem, właśnie przyciąga? Jak to z nią jest?

Badany: W przypadku tej pokracczości sprawdza się twierdzenie: jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma. Wydaje mi się, że to, co jest odbudowane, to jest dobrze, że to jest odbudowane, mimo tego, że w wielu miejscach jest to pokracczne, pokraccznie odbudowane. Tak jak Stare Miasto jest trochę pokracczne.

Ja: A jak myślisz o tym, o swoim nastawieniu do Warszawy, to jakie ono jest? Jaki jest twój stosunek do tego miasta?

Badany: Podziw, przede wszystkim podziw, szacunek, a z drugiej strony taka ciekawość może.

Ja: Dlaczego ciekawość to jest?

Badany: Ciekawość tej wielopłaszczyznowości tego miasta. Jakby tego, że w tym mieście, że mimo wszystko to jest największe polskie miasto i że, i że w tym mieście się tak zbiega wiele różnych

tropów, że tak wiele różnych, na tak wielu różnych płaszczyznach to miasto można jakby rozpatrywać, rozumieć. Że w tym mieście tak wiele losów się jakby skrzyżowało różnych, ludzi, różnych grup. Nie wiem, trochę takie może to za bardzo ogólne jest.

Ja: Nie, to jest bardzo, bardzo okej. Zaraz zresztą zacznę trochę drążyć bardziej, wtedy to gdzieś powychodzi. A teraz, w ogóle jak się czujesz w Warszawie? Jako jej mieszkaniec i osoba, która się w niej wychowała?

Badany: Nie mam specjalnego porównania, więc trudno mi oceniać to w tak bardzo taki sposób logiczny, tak, bo nigdy nie mieszkałem dłużej, no pięć tygodni mieszkałem w Londynie czy tam dwa miesiące nawet chyba, ale to zupełnie inna historia. Natomiast znam bardzo dobrze inne miasta w Polsce, tak, z racji swojego zawodu, bardzo dobrze, ponieważ kilkadziesiąt razy byłem w Krakowie, kilkadziesiąt razy byłem w Gdańsku, kilkadziesiąt razy byłem w każdym dużym mieście w Polsce. No i to miasto, Warszawa mi się najbardziej podoba ze wszystkich miast. A jakie było pytanie, przepraszam, zapytam.

Ja: No właśnie, jak się czujesz i...?

Badany: Jak się czuję? No to jest moja ojczyzna taka mała. Ja jestem, dla mnie, dla mnie te miejsca coś znaczą, bo już jestem w taki wiek, że już włącza mi się taka nostalgia i taki sentymentalizm, więc, więc po prostu dobrze się czuję, bo pamiętam ten plac, jak byłem małym dzieckiem, to tu przychodziłem z babcią, która mieszka 500 metrów stąd, ma dom. Także w ten sposób odbieram Warszawę, jako miasto rodzinne, jako miejsce, gdzie, szczególnie północną część bardzo dobrze znam i ogarniam każdą ulicę, każdy kamień. [kelner coś przynosi] O dziękuję, później zjem, jak skończymy to zjem.

Ja: Nie, to teraz może, zrobimy przerwę jakoś jednak.

Badany: A mlaskanie ci będzie przeszkadzało w spisywaniu?

Ja: Nie, nie będzie.

Badany: To ja będę mówił i jadł.

Ja: Dobrze. Więc po prostu, dokładnie. No dobrze. W takim razie, co w Warszawie lubisz?

Badany: Lubię to, że znam tu wielu ludzi. Lubię to, że znam wiele miejsc. Lubię to, że jestem z tego miasta dumny.

Ja: Aha. A czy jest coś, czego nie lubisz?

Badany: Oj no wiele rzeczy.

Ja: To teraz się skupmy trochę na tym.

Badany: Nie lubię w tym mieście, nie lubię w tym mieście komunikacji, dlatego jeżdżę skuterem, bo po prostu nie da się w tym mieście jeździć samochodem, mimo tego, że nie potrafię, nie mam takiej pracy, że muszę gdzieś tam dojeżdżać codziennie na ósmą i dlatego też mieszkam na obrzeżach Warszawy. To mimo tego uważam, że to miasto jest jakby zaniedbane, że to miasto mogłoby być lepiej zarządzane, że ludzie, którzy to robią, którzy zarządzają tym miastem się na tym nie znają. Mam

bardzo krytyczny stosunek do, w ogóle to Platformy, do pani HGW i tak dalej. Nie lubię tej opcji politycznej ani nie lubię tej pani.

Ja: Chyba się nie da jej lubić ostatnio już wcale.

Badany: W ogóle się nigdy nie dała lubić.

Ja: To prawda.

Badany: Ale to jest moje prywatne zdanie. Oczywiście szanuję zdanie innych.

Ja: Natomiast, no dobrze, to teraz kawałek, czas na jedzenie jednak. A ja zadam kolejne pytanie, abyś miał chwilę namysłu. Mianowicie pytanie o dzielnice. Czy są takie dzielnice Warszawy, które najbardziej lubisz? Jeżeli takie są, to dlaczego?

Badany: Najbardziej lubię Żoliborz, dlatego że, jakby z Żoliborzem najbardziej jestem związany tak emocjonalnie. Jak byłem mały, to mieszkałem po prostu z rodzicami w domu mojej babci i mieszkałem, chodziłem do żłobka na Placu Lelewela, jak byłem malutki, to zjeżdżałem na sankach z Placu Lelewela. No i tutaj generalnie spędziłem całą swoją młodość. No nie wypuszczałem się dalej, więc jakby te wszystkie miejsca są mi bliskie. Park Żeromskiego właśnie albo, ale też, ale też ta część północna bardziej, czyli Piaski, Chomiczówka, to są te wszystkie rzeczy, miejsca, gdzie jak byłem mały jeździłem sobie rowerem itd. zwiedzałem. To co opisałem w [REDAKTOWANE]

Ja: No właśnie.

Badany: To są autentyczne fotografie, które mam tam z lat dziecięcych. Właśnie wycieczki jakieś na [REDAKTOWANE] które jeszcze było wtedy czynne, które było jakimiś takimi ekstremalnymi przeżyciami.

Ja: Co to znaczy ekstremalne przeżycia w kontekście tego wysypiska śmieci?

Badany: No wchodziliśmy po prostu po tych śmieciach na jakąś taką, na jakąś taką, na to wysypisko, ono miało z 30-40 metrów wielkości, to była taka wielka góra śmieci. I tam widzieliśmy, tam strasznie śmierdziało, tam nie dało się oddychać, to było lato, bo to były wakacje, kiedy my mieliśmy więcej czasu. Przyjeżdżaliśmy tam rowerami i szukaliśmy jakiś rzeczy. Nie wiem, raz tam znaleźliśmy, raz się natchnęliśmy na jakiś worek z odpadami poszpitalnymi, jakieś, znaleźliśmy jakieś kończyny w ogóle poobcinane, jakieś ręce, jakieś nogi i rozgrzebaliśmy to patykami. Pamiętam, że kolega wziął rękę chyba do domu jakąś obciętą.

Ja: Był taki malarz romantyczny, który, żeby się jakby, on się nazywał Teodor Gericault, który żeby się tak jakby wprawić bardziej w nastrój swoich dramatycznych obrazów, gdzie malował trupy to przynosił sobie właśnie takie kawałki tu ręka, tu noga i tak kładł obok siebie w tej pracowni i w swej atmosferze tego wszystkiego malował, to mi się od razu skojarzyło. Natomiast właśnie czy wobec tego motywacją, żeby tam chodzić było odkrycie, takie archeologiczne podejście do tego? Nie wiem, jakaś ekscytacja, szukanie? Nie wiem, jakby, co tym powodowało?

Badany: No w czasach, na przełomie lat 70/80 niespecjalnie było dużo do roboty. Nie było jakiś specjalnych atrakcji dla dzieci, mieliśmy do dyspozycji podwórko, gdzie graliśmy po prostu w kapsle, kwadraty tak zwane, czyli taką podwórkową wersję piłki nożnej. Można było ewentualnie jeszcze grać

w piłkę na boisku szkolnym i to tyle. Rodzice byli w pracy do 17-18 i niespecjalnie ten czas był zagospodarowany, więc takie głupie pomysły jak, nie wiem, jak wchodzenie na przykład, oczywiście nielegalnie, na jakieś dachy budynków, zrzuć z tych dachów coś, łącznie, tam kolega pamiętam zrobił spadochron z butelek, z takich folii po mleku. I najpierw rzucił misia, ten miś bardzo ładnie leciał. A później postanowił wysłać w taką ekspedycję swojego psa i ten pies się zabił.

Ja: O Jezu [śmiej]

Badany: Został zrzucony z 15 piętra, mieszkaliśmy w piętnastopiętrowym wieżowcu.

Ja: Znaczący, z dwojga złego lepsze jest to, że wymyślił, że psa wypuści w taką podróż a nie siebie. [śmiej] No nie miałam takiego

Badany: Ale samobójstwa też się zdarzały. Też żeśmy byli świadkami różnych takich opcji, dlatego że dużo rzeczy było takich bardzo tragicznych, też ująłem [REDAKTOR] jak to było... [REDAKTOR] to też była taka tragiczna historia, no bo dziewczyna z naszej podstawówki, ze [REDAKTOR], która zaszła w ciążę w wieku młodym, ona chyba była w siódmej klasie.

Ja: Podstawówki?

Badany: Tak. Chłopak był w pierwszej liceum, oni się bardzo kochali i chcieli urodzić to dziecko, rodzice się nie zgodzili. Spotkali się u niej w bloku, na takiej rozmowie w mieszkaniu a oni, w takim proteście wymknęli się z tego mieszkania, podczas tej rozmowy, uciekli na dach i skoczyli razem trzymając się za ręce. Także

Ja: Romeo i Julia po prostu współcześni.

Badany: Jakaś taka traumatyczna. I tam ona jeszcze żyła dzień, ale zmarła. On szybciej zmarł.

Ja: Straszna historia, to prawda. Ciężkie.

Badany: Później spotkałem ich matkę, [REDAKTOR] tej dziewczyny. Bo ja tam chodzę cały czas głosować, w tej szkole jest obwód wyborczy, tam mój ojciec jeszcze cały czas mieszka, więc mam kontakt jakby z tymi starymi mieszkańcami, którzy jeszcze są.

Ja: Myślę, że nigdy, nie jest to sytuacja, z którą można się pogodzić, ale myślę, że nigdy nie wybaczyła sobie swej decyzji, szczerze mówiąc. A to jednak są takie trudne, no konwenanse i morale odnośnie jakby takiej straty, to już w ogóle jest nieporównywalne.

Badany: Nie wiem jak to oceniać, bo z drugiej strony też nie musieli być tacy bardzo narwani, mogli jeszcze chwilę poczekać, trudno to oceniać. Na pewno ona, ona nie chciała zrobić niczego złego. Chciała zadbać o przyszłość, ona tak to rozumiała, to nie była jakaś bardzo, wiesz, no nie wiem, no, nie chcę tego oceniać.

Ja: Tak. To jest trudne faktycznie

Badany: Bo to jest tragedia taka, taki węzeł, który trudno...

Ja: A też tym bardziej w tym wieku, kiedy jest się młodym takie decyzje dramatyczne, ostateczne podejmuje się znacznie szybciej, bez mniejszego jakby zastanowienia. Takie właśnie skoki w dal

kompletne jednak. Myślę, że gdyby mieli trochę więcej lat być może wyglądałoby to inaczej, podjęliby zupełnie inne decyzje. Dobrze. To może jednak przejdziemy w takim razie do...

Badany: Ja mam stosunek do tego miasta bardzo emocjonalny, dlatego że w tym mieście się wychowałem, bo co innego jest, jak ktoś się wychował gdzie indziej i przyjechał tutaj po prostu za pracą, za karierą, za szkołą czy za wykształceniem wyższym i odbiera to miasto na zasadzie, a tu jest fajnie, tu jest fajnie i tu jest fajnie.

Ja: Takim turystą zawsze wtedy się jest. Nie ma się tego miasta całego we krwi i jakby w emocjach.

Badany: W emocjach, tak w emocjach. Bo emocje, których doświadczamy w wieku takim dziecięcym, młodzieżowym są chyba najsilniejsze, sprzed wieku tak 18. Teraz widzę, bo ja mam syna osiemnastoletniego, wiesz, to tak widzę, że on ma taki moment takiego podejścia bardzo emocjonalnego do wszystkiego. I to jest taki właśnie, później już człowieka tak bardzo znieczuła wszystko. Albo zmienia się ten stosunek, do takiej sfery pejoratywności.

Ja: A czy są wobec tego takie dzielnice, których nie lubisz? Które, w których niechętnie tam bywasz, które z jakiegoś powodu nie budzą raczej sympatii?

Badany: Ja nie lubię południa Warszawy, bo go nie znam. Ursynów był dla mnie takim miejscem zawsze, którego nie znałem, nie rozumiałem, nie miałem żadnego... Dla mnie Ursynów to była taka gorsza Chomiczówka kiedyś, aczkolwiek to się pewnie zmieniło i teraz jest tak, że Ursynów jest jakoś wyżej w tej hierarchii, jako że jest skomunikowany metrem itd. Ale to południe Warszawy właśnie od strony Piaseczno, tam podobno kiedyś jeździły jakieś trolejbusy nawet.

Ja: Były, to prawda.

Badany: W Piasecznie.

Ja: To prawda. Z Warszawy jeździły do Piaseczna trolejbusy.

Badany: Tak. I ja kiedyś, pamiętam, zrobiłem sobie wycieczkę i spytałem ojca, czy rzeczywiście są gdzieś trolejbusy w Warszawie. I powiedział: tam gdzieś, daleko, musisz jechać tam gdzieś. I mówię, to ja tutaj pojedę na cały dzień. I wziąłem wałówkę i pojechałem przejechać się trolejbusem i to było dla mnie takie [śmiech] w ogóle dziwne, jakbym jechał do Rosji.

Ja: [śmiech] A czy, czy są takie dzielnice, które są obojętne?

Badany: Na przykład Ochota. Ochota i Wola. Wola też jakoś tak, ani specjalnie nie przepadam, ale nie mam jakiegoś pejoratywnego... No tak, tak jakoś bardziej w stronę północną. Żoliborz.

Ja: A takie, których nie znasz?

Badany: Kompletnie nie znam Pragi Południe, w ogóle.

Ja: Ale chciałbyś ją poznać, czy cię to w ogóle raczej nie kręci.

Badany: Nie.

Ja: Dobrze, to w takim razie

Badany: Kiedyś nawet też nie znałem Pragi Północ, teraz znam, ponieważ mieszkam na Tarchominie, ale kiedyś miałem taką historię, że na pierwszym roku studiów socjologii, czyli byłem zatrudniony jako ankieter w SMG/KRC i musiałem zrobić jakieś ankiety, pamiętam na, właśnie na Tarchominie [śmiech] zastanawiałem się, jak tam dojechać, w końcu dojechałem. Miałem jakieś takie, że trzecie drzwi w lewo, jakiś taki był klucz i to było bardzo dziwne, bardzo dziwne przeżycie. Jakoś tak w ogóle te bloki były dla mnie zupełnie inne niż te na Chomiczówce, na Chomiczówce były takie przyjazne, a tam takie groźne.

Ja: Ale w końcu docelowo wylądowałeś w okolicach Tarchomina, tak? Na Tarchominie.

Badany: No później, później, jak już decydowałem, gdzie jakby rodzinę zakwaterować, to wyszło na to, że lepiej mieć na Tarchominie 100 metrów niż w Centrum 50 i wyszło na Tarchomin.

Ja: Tam nieco bardziej zielono jest przy okazji jednak.

Badany: Cena jest najlepsza, tyle. A nie tam. Ja bym wolał na Żoliborzu mieszkać.

Ja: A w takim razie, no dobra. Czy są w Warszawie ulice, które najbardziej lubisz?

Badany: Hmm. Tak. Najbardziej lubię ulicę Krasińskiego.

Ja: Jaką? Jeszcze raz?

Badany: Krasińskiego. Od tego miejsca od Placu Wilsona do byłej stołecznej, czyli teraz do Jana Pawła. Dlatego, że mieszkałem tutaj, miałem pierwszą poważną dziewczynę na ulicy Kraińskiego, u której mieszkałem, mieszkaliśmy razem właśnie na Krasińskiego ■ Jako dziecko przychodziłem razem z babcią na, do Kostki na mszę, właśnie do Popiełuszki też często. Zresztą moja babcia mówiła często: No ten mój ksiądz, to się doigra. No i się doigrał.

Ja: Doigrał się. Przewidziała to.

Badany: Przewidziała to. Ale to, no tak, to była taka pierwsza wolność, bo jak się wyprowadziłem od ojca w wieku 19 lat, zaraz po maturze, zacząłem studiować socjologię na ten, to znalazłem sobie dziewczynę z mieszkaniem i z telefonem. [śmiech] to był naprawdę odłot stulecia. Ustawiłem się.

Ja: [śmiech]

Badany: Chociaż ta dziewczyna była starsza ode mnie i miała dziecko z pierwszego związku, więc tak wszedłem

Ja: No musiała tego mieszkania w jakimś czasie się dorobić albo je zdobyć, tak. 19 letnia dziewczyna rzadko ma mieszkanie.

Badany: Nieważne. W każdym razie, przepraszam. Nie, bardzo, tam później poznałem obok, takich miałem znajomych, których bardzo, do dzisiaj się bardzo przyjaźnimy. Takie małżeństwo z dwójką dzieci, te dzieci ją są teraz dorosłe, wtedy były malutkie. Miałem dużo czasu i sobie z nimi spędzałem czas w takim pięciokacie, żeśmy, oni w dwójkę, oni w dwójkę i tam jeszcze była jakaś taka jej przyjaciółka. Kurcze, to były takie niewinne czasy. Wyjeżdżałem tylko na koncerty, miałem dużo kasy i tak wszędzie, cały czas, żeśmy gdzieś jeździli. Robiliśmy jakieś fajne rzeczy, piliśmy wino wieczorami. Pamiętam, że wypożyczaliśmy pornosy z wypożyczalni [śmiech], z tym winem oglądaliśmy te pornosy

i było śmiesznie. Bardzo fajnie, taki czas, przez dwa czy trzy lata taka sielska, żoliborska atmosfera była.

Ja: A czy są jakieś miejsca, punkty tego miasta, które są takie też ulubione na zasadzie, że sobie nie wyobrażasz tej Warszawy bez tego? Takiej twojej, własnej Warszawy bez jakichś miejsc.

Badany: No to wiele jest takich miejsc.

Ja: To jakieś takie, które przychodzą w pierwszym odruchu.

Badany: No punkty, no Plac Wilsona dla mnie jest takim miejscem

Ja: Na którym siedzimy zresztą.

Badany: Tak. Na którym siedzimy. Później, Cytadela, jako miejsce bardzo często wracaliśmy, kiedy upijaliśmy się na Starym Mieście, to później na piechotę wracaliśmy przez Cytadelę na Żoliborz.

Ja: Moja babcia mieszka na Śmiałej, więc jakby też znam bardzo dobrze Cytadelę i całą tę okolicę.

Badany: Na Śmiałej, na Śmiałej też bardzo wiele balang było. U niejakiego [REDAKTOWANO], nie znasz takiego kolegi, [REDAKTOWANO] na Śmiałej [REDAKTOWANO] mieszka.

Ja: No to w bloku mojej babci.

Badany: Bloku?

Ja: To taka kamieniczka.

Badany: To nie była kamieniczka, to była taka...

Ja: A może mi się myli.

Badany: To może obok, obok [REDAKTOWANO] współzałożyciel KOR-u.

Ja: Ja babcię zapytam, myślę, że ona będzie kojarzyć.

Badany: A jego żona nazywa się [REDAKTOWANO] i jest siostrą tego pisarza, [REDAKTOWANO] tego, co [REDAKTOWANO] napisał i mu zablokowała ta [REDAKTOWANO]

Ja: A ja się właśnie zorientowałam, że nie wiem jaki jest numer budynku mojej babci, co trochę mnie krępuje, chyba pójde sprawdzic zaraz. [śmiech]

Badany: [śmiech]

Ja: W takim razie dobra, co jeszcze? Czy ją jeszcze jakieś miejsca poza placem Wilsona.

Badany: Miejsca. Oczywiście. Cytadela, Plac Wilsona, Arab

Ja: Arab? Jaki Arab?

Badany: Kępa Potocka, ta piwiarnia. Tam jest Arab, Żagiel, Arab, kiedyś się nazywało, to co kiedyś było na dole, przy samej tej, to był kiedyś Arab. Teraz to się już nie nazywa Arab, teraz to się jakoś nazywa, nie wiem jak, ale ja na to całe życie mówiłem Arab. Bo to się kiedyś nazywała Arab. To była

taka pijalnia piwa. Później, jeśli chodzi o takie miejsca, no to jeszcze poza Żoliborzem na pewno są takie miejsca. Barbakan był takim miejscem na przykład.

Ja: Spędzałeś tam czas?

Badany: Tak. Bardzo często na tych murach, tam piliśmy piwo, które tam przy Barbakanie i w jedną stronę i w drugą, aż do tej, tam dalej jest ta Syrenka, dalej chyba jest

Ja: Jest

Badany: Nie. Przeniesiona jest teraz.

Ja: Ona, poczekaj, nie wiem, bo ona tam była jedna i druga była gdzieś. Nie wiem, czy to jest ta sama. Ale nie. Ją chyba przenieśli potem na sam rynek Starego Miasta. Teraz w środku się znajduje.

Badany: Na sam rynek, ale kiedyś była jakby na tych murach tam.

Ja: Jeszcze jak ja bywałam na Barbakanie, bo też dorastałam na Barbakanie, to tam jeszcze nadal była ta syrenka wtedy. Potem ją przenieśli.

Badany: Obok Barbakanu, no. Czyli Barbakan takim miejscem. Później bardzo dużo czasu spędzałem na rynku Nowego Miasta na przykład. Moja przyjaciółka miała tam restaurację taką wegetariańską na rynku Nowego Miasta i w ogóle tam. Na przykład piosenka

Ja: Inspirująca jest ta Warszawa po prostu [śmiech]

Badany: No dla mnie bardzo, jako muzyka. Ja lubię Chomiczówkę, jak wracam tam, bardzo rzadko tam jestem, ale czasem mi się tam zdarza być, to oczywiście ona zupełnie inaczej teraz wygląda, bo te drzewa są dużo większe. A kiedyś ona była tak pusta a teraz jest zarośnięta, ale fajnie, fajnie. Tam to dzieciństwo było takie, kurcze, no beztrudne. Także okolice Marii Dąbrowskiej, tego miejsca gdzie właśnie się wychowałem, co jeszcze z takich miejsc. Taki mostek jest, to jeszcze zupełnie inna, który jest, część pomiędzy Agrykolą a Łazienkami. Taki mostek z dwoma chyba rzeźbami czy czterema albo z dwoma. Na tym mostku też bardzo często, to się z dziewczynami tam umawiałem na jakąś tam.

Ja: romantyczne miejsce.

Badany: Tak. Romantyczne miejsce, jakieś, jakieś akcje wieczorne. I też jakieś tam psychodeliczne próby na ten mostek.

Ja: Psychodeliczne próby na mostku, rozwiń.

Badany: Grzyby jadłem na tym mostku.

Ja: No tak trochę myślałam. Jak jest, jakby co się dzieje z przestrzenią po? To znaczy, czy to wpływa na to, jak odbierałeś miasto wtedy? W tamtym momencie konkretnie? Czy pamiętasz jakieś zmiany percepcji po prostu?

Badany: Ta psychodelia? Ojej, kilka razy jadłem grzyby właśnie w Warszawie.

Ja: Bo najczęściej, jak jednak ktoś się decyduje na grzyby czy większość osób, które ja znam, to biorą na jakimś odludziu konkretnym, czy w jakiejś wiosce.

Badany: Nie. Mi w mieście się bardzo podobało. My jedliśmy na początku Nowego Światu i szliśmy cały Nowy Świat, całe Krakowskie Przedmieście i doszliśmy w cztery godziny do placu, do Kolumny Zygmunta. I pamiętam, przy Karowej

Ja: Cztery godziny?

Badany: Tak. Szliśmy cztery godziny.

Ja: I to nie wydawało się jak cztery godziny?

Badany: Nie wydawało się. Wydawało nam się, że jesteśmy w jakiejś bajce. Pamiętam, że takie dziwne uczucie, znaczy, pamiętam, że był jakiś remont i płyty chodnikowe leżały tak na sobie i nam się wydawało, że to jest jakaś biblioteka i to są jakieś stare książki. Zaczęliśmy to jakoś, szukać jakichś napisów. Jakaś, [śmiech] tak naprawdę

Ja: [śmiech] Fajnie by było, gdyby była druga ekipa, która kręci tą pierwszą, kiedy ta pierwsza doświadcza po prostu, aby zobaczyć jak to wygląda, z tego, z boku. Bo 4 godziny wypełnione jakimiś akcjami, jakimś rzeczami, jakimiś czynami, które się działy, bo sam ten odcinek nie jest jakiś wyjątkowo długo.

Badany: No nie jest długo. Można to przejść, myślę w jakieś 20 minut, czy tam pół godziny. Jeszcze mi się wydawało wtedy, po tych grzybach. Pamiętam jeszcze jedną wizję, gdzieś siedliśmy i chyba zamówiliśmy herbatę. To było, dawno to w ogóle było, bo ja już dawno nie robię takich rzeczy, ale pamiętam, że wziąłem tę herbatę i tam były fusy. I później wypiliśmy tę herbatę, spojrzałem na te fusy i wydawało mi się, że te fusy, to są te ciała Powstańców Warszawskich.

Ja: O Boże, jaka schiza, no nie. [śmiech]

Badany: Przyglądałem się w te fusy i miałem wrażenie, że to są tacy młodzi kolesie w hełmach niemieckich z biało-czerwonymi opaskami Polska Walcząca.

Ja: Jaka jazda. No właśnie. Okej. To może, okej.

Badany: W ogóle, to się nada na coś...?

Ja: Tak. Oczywiście. W ogóle wszystko jeszcze ci powiem na sam koniec. To teraz powiedz mi, jak ci się w Warszawie mieszka? I gdzie dokładnie mieszkasz, jakby opisz trochę to. Nie to, żeby podawać jakieś namiary konkretne, ale opisz, czy to jest blok, jaka forma? Czym jest otoczony itd. itd. W jakiej części Warszawy?

Badany: Mieszkam dość, tak mi się wydaje, nie mam jakiś mega luksusów. Mam na Tarchominie dwa mieszkania w bloku. Jedno większe, drugie mniejsze. Ten podział na dwa mieszkania mi pasuje z różnych względów. Ja mam teraz małe dzieci, oprócz tego dużego, 18letniego mam syna rok i córkę 2,5.

Ja: A to maleństwo.

Badany: Więc mam maleństwa. I tam właśnie albo mieszka mama mojej żony albo niania 24h, którą mieliśmy przez chwilę, znaczy przez kilka miesięcy, też fajna sprawa. A teraz tam się wprowadził mój syn ten starszy. No i mieszkam w bloku, takim normalnym.

Ja: A jak ci się tam mieszka? Czy lubisz miejsce, w którym mieszkasz?

Badany: Lubię to miejsce. Nie mam jakiś specjalnych wygód, mam, mam, aczkolwiek oczywiście myślę o zbudowaniu domu, bo w moim przypadku, mojej profesji, dom byłby o tyle zasadny, że obok domu mógłbym postawić studio nagraniowe i ono by, jakby mogło dużo bardziej być dla mnie użyteczne. Na Żeraniu mam, mamy z [REDAKTOR] taki barak, gdzie mamy w zasadzie takie studio, ale no chciałbym mieć taki budynek, no jakby, bez, który byłby zbudowany już od początku, jakby, w taki sposób, że byłby użyteczny jako studio. Bo tam trzeba specjalnie zbudować, żeby

Ja: Byłam chyba raz w życiu w studiu nagraniowym, więc nie wiem.

Badany: Generalnie musi być bardzo dobra izolacja, nawet nie chodzi o wyciszenie, tylko bardzo dobra izolacja pomiędzy jednym a drugim pomieszczeniem, że studio się buduje w ten sposób, że tak naprawdę buduje się dwa budynki w jednym. Albo nawet trzy albo pięć. Że każdy ma oddzielne fundamenty, przede wszystkim fundamenty oddzielne. Że te fundamenty się ze sobą nie stykają, dzięki czemu niskie tony przy gitarze basowej albo przy grze basem one kompletnie, w ogóle nie przechodzą, nie rezonują. Więc takie studio chcę zbudować, lada chwila chcę ruszyć z budową, zbieram kasę do końca. A ziemię mam na Białołęce, więc też północna strona.

Ja: Czyli blisko jednym słowem.

Badany: Tak, no tak. Ale oprócz tego mam jeszcze mieszkanie w Centrum, takie małe, z którego też czasami korzystam. Na Muranowie. I mam jeszcze jedno mieszkanie z Markach.

Ja: Ale to bardziej pytanie odnośnie tego, gdzie teraz mieszkasz. Czy, może, jakie są jego wady? Bo zalety, to jest to, o czym mówiłeś. A czy są jakieś wady?

Badany: No wada to jest 70 złotych taksówka wieczorem.

Ja: A no tak. No to, to jest zasadnicza wada. A czy jest jakaś dzielnica, gdzie chciałbyś najbardziej mieszkać albo miejsce w Warszawie? Gdybyś mógł sobie wybrać?

Badany: Gdybym mógł mieć dom, to bardzo chętnie bym odziedziczył dom po mojej babci, który jest na Żoliborzu. Najbardziej bym chciał tam mieszkać. I robię wszystko, żeby go odziedziczyć, ale nie mogę tego tak łatwo zrobić, ponieważ do tego domu jest czterech braci moich.

Ja: No tak. To zawsze jest wielu chętnych, do takich super lokalizacji tak naprawdę.

Badany: Także jak mógłbym mieszkać w domu na Żoliborzu, to bym najbardziej tam chciał.

Ja: A gdzie na pewno byś nie chciał w Warszawie mieszkać?

Badany: Praga Południe

Ja: Taka niewiadoma dla ciebie

Badany: Nie wiem, nie wiem, o co chodzi z tym Goćławiem czy jakąś Afrykańską. Tam też ja przez długi, długi czas wynajmowałem mieszkania w różnych miejscach, więc mniej więcej wiem. Mieszkałem w samym Centrum, przez 3 lata mieszkałem w fajnym, dużym mieszkaniu w Wilanowie, poza tym mieszkałem też na Afrykańskiej przez jakiś czas, także no mam tę Warszawę obcykaną.

Ja: Ale jednak, mimo że na Afrykańskiej mieszkałeś i ta Praga jakoś ci nie podeszła?

Badany: Nie. Jakoś tak nie, nie.

Ja: To teraz mi powiedz, czy miejsce, w którym mieszkasz, kojarzy ci się z jakimś zapachem? Nie chodzi bardziej o samo mieszkanie, ale o tę okolicę bloku, tak?

Badany: No te bloki na Tarchominie są bardzo blisko Wisły i tam jest bardzo dużo jakby lasów, znaczy cały czas jest, no jest cicho i pachną te drzewa, pachnie przyroda. Znaczą pachnie... nie wiem jak to powiedzieć... tam czuć tą bliskość tej, no nie wiem jak to powiedzieć, tego zagajnika takiego.

Ja: Zielonego lasu.

Badany: zielonego lasu, zielonego lasu.

Ja: A z jakim dźwiękiem, czy w ogóle z jakimś kojarzy ci się miejsce, w którym mieszkasz?

Badany: Ze śpiewem ptaków, bo czasami ten śpiew ptaków jest taki, że jest bardzo głośny.

Ja: Okej

Badany: Znaczą do tego stopnia głośny, że muszę zamykać. Znaczą, zdarza mi się, bo ja nagrywam wokala u siebie w pokoju. Mam takie mini studio w pokoju, mam mikrofon i pracuję w domu. I czasami jak w nocy nagrywam i chcę na przykład otworzyć okno, w nocy.

Ja: To niesamowite, bo w nocy raczej siedzą cicho, nie.

Badany: To znaczą nie. W nocy siedzą cicho, ale jak jest taki moment, że już się kończy noc, jeszcze jest ciemno, ale one się budzą, to wtedy jest taki harmider, że nie da się otworzyć okna. Bo wtedy naprawdę to słycać w wokalach. To słycać w tym nagrywaniu, więc z takim dźwiękiem mi się to kojarzy.

Ja: To teraz jeszcze powiedz mi co w wyglądzie miejsca, w którym mieszkasz jest dla ciebie ważne? Czy jest coś w okolicy tego bloku, na co lubisz patrzeć albo na co specjalnie nie patrzysz na przykład? Jak wzrokowo odbierasz to wszystko, co tam jest?

Badany: Znaczą, no osiedle, na którym mieszkam, to mi się specjalnie nie podoba, bo to wygląda trochę jak jakiś taki kurde, dziwne psychodeliczne sanatorium no. Ale

Ja: Sanatorium, to w sumie tak zdrowotnie powinno działa, także [śmiech] Ja teraz zastanawiam się, sanatorium, skąd to określenie się bierze? Czy ono się bierze stąd, że...

Badany: Z kształtu tych bloczków takich.

Ja: Po prostu. Bo już myślałam, że może przekrój społeczny, wiesz, określony.

Badany: Nie, przekrój jest jakiś, nie jest specjalnie tam ani dobry ani zły, ale nie ma tam jakiś pato sytuacji. Chociaż jedna pato jest, w sąsiednim bloku jest taki koleś, który notorycznie wywala meble z mieszkania, ale to jest jakaś, jakiś alkoholowy problem. No, ale ja tego jakoś tam też, specjalnie, nie chcę komentować, bo z racji swojego zawodu też jakoś tam nie wylewałem za kołnierz, także.

Ja: W takim razie powiedz mi, czy byłbyś w stanie określić, jakie jest w dotyku miejsce, w którym mieszkasz, ta dzielnica? Dotykowo, fakturowo, jak się po nim chodzi? Czy zwracasz uwagę na to, nawierzchnie, jakieś tego typu rzeczy.

[cisza 10 sekund]

Badany: Kurde. Fakturowo. Fakturowo to ona jest w dotyku taka kostkowo-chodnikowa. Dużo biegam tam akurat. Jak biegam, no jak w dzień biegam, to biegam tam po wale, to mi się bardzo podoba, bo ten wał, który jest przy moim bloku a kończy się aż w Rajszewie, czyli przy polu golfowym, to jest fajny, dlatego że mogę sobie w jedną stronę biec 10 kilometrów i w drugą stronę sobie biec 10 kilometrów. Akurat to jest 20 kilometrów, tyle ile biegam.

Ja: Ja pokonuję teraz 10 już z takim lekkim tym, 20 to dla mnie pewnie karetką by się skończyło.

Badany: To jest kwestia tylko tempa. Jak pokonujesz 10, to pewnie byś przebiegła 20.

Ja: Mamy kryzys taki na 5 kilometrze i teraz daję radę, jak już go przełamie.

Badany: A z jaką prędkością biegasz?

Ja: Nie mierzyłam teraz pulsometrem, bo mi się zepsuł i nie wiem.

Badany: Zepsuł ci się pulsometr?

Ja: Tak. Mam Polara pulsometr i po prostu tam coś w nim wysiadło.

Badany: Ale że gps-owy też masz, tak?

Ja: Nie, nie mam gps-owego.

Badany: Ale to nie pokazuje ci prędkości, z jaką biegniesz?

Ja: Prędkość będzie pokazywał albo nie będzie...

Badany: Nie. Musi mieć gps-a.

Ja: Puls będzie pokazywał, reszty nie będzie. To widać, jaka jestem ogarnięta technicznie, mniejsza z tym. Ja sprawdzam zawsze, ile moja trasa ma na googlach, stąd wiem, mniej więcej.

Badany: I dychę mniej więcej. Ile czasu biegniesz tę dychę?

Ja: No będzie z godzinę.

Badany: To tak biegasz 6 na kilometr.

Ja: No może godzinę z kawałkiem. Ja kondycję mam dobrą po tym boksie całym, ale do biegania musiałam wrócić, bo nie biegałam przez kolano.

Badany: A Biegnij Warszawo biegłaś?

Ja: Nie. Nie biegłam. Nie wiem, czy wytrzymałabym maraton

Badany: Znaczy to bieg uliczny, nie maraton

Ja: Bieg, bieg. Nie, nie. Czuję się za mało ten.

Badany: Ale to nie ma znaczenia. Radzę ci

Ja: Wybrać się.

Badany: No. Ale to nie dlatego, żeby to przebiec jakoś mega. Oni zamykają ulicę jak to Biegnij Warszawo jest. Jak kurwa te 13 tysięcy ludzi wbiegnie na Marszałkowską, wszyscy tak samo ubrani i tak tupią i tam jest świetna akustyka, wiesz. I to się odbija po prostu od tych kamienic, a jest cicho, bo nie ma tramwajów, nie ma autobusów, bo to jest zamknięte. I po prostu taki tumult, Jezus.

Ja: Doznania dźwiękowe widać niesamowite.

Badany: To w ogóle jak z jakieś, nie wiem, z jakiegoś hollywoodzkiego filmu, jak ten Tom Cruise, jak nie wiem, jak on zamykał Manhattan, żeby tam coś z filmować, nie. To jest mniej więcej taka.

Ja: To chyba pobiegnę

Badany: Naprawdę. To tak świetnie wygląda

Ja: Powoli się przekonuję. Dobra wróćmy do tego

Badany: A później jeszcze zbieg z tego, jak Biegnij Warszawo jest, to wszyscy zbiegają tą ulicą od Placu Krzyży w dół, jak ona się nazywa Ludna czy Polna.

Ja: Plac Trzech Krzyży w dół... wiem... to jest Ludna chyba. Nie pamiętam jak ona się nazywa, tam obok idąca tych nowych budynków i tam zakręcająca, tam koło parku idąca, prawda?

Badany: Tak. Tak. Park jest po lewej, później idzie w dół, w dół, dochodzi do takiego szpitala. No ja cię, wszyscy ludzie zbiegają. To jest naprawdę, naprawdę robi wrażenie.

Ja: No dobrze. To w takim razie, czy miejsce, w którym mieszkasz kojarzy ci się z jakimś smakiem? Masz jakiś smak dzielnicy?

Badany: No mi się kojarzy ze smakiem piwa.

Ja: Coś konkretnego?

Badany: Nie. Konkretnego nie. Piłem tam jakieś totalne ilości piwa w tym swoim mieszkaniu, w ogóle jakby tam, tam miałem takiego kolegę, sąsiada, z którym uprawiałem ten proceder i zanim założyłem rodzinę, bo ja już tam mieszkam 12 lat, to miałem takie, takie momenty, że w zasadzie robiłem tego Sidneya swojego, to piłem głównie. Jakoś tak, ale nie tak na umór, tylko tak

Ja: Domyślam się

Badany: Tak po prostu piwko, piwko, piwko. Zawsze piwko. Wieczorami piwko. Robiliśmy jakieś dziwne opcje. Siedzieliśmy w Internecie, zdawało nam się, że cały świat jest, taki pierwszy moment takiego zachwyty stałym łączem, tak. Podrywaliśmy dziewczyny...

Ja: Też pamiętam stałe łącze <śmiech>

Badany: Stałe łącze, piosenka [REDAKTOR] jest o tym moja. Będziesz miała chwilę, to możesz tego. To autentyczna historia z [REDAKTOR]

Ja: Dzisiaj sobie odpalę.

Badany: Z [REDAKTOR] właśnie, który nota bene się nazywa [REDAKTOR] ale to nie jest ten medialny, tylko tak samo się nazywa. I z nim właśnie masę czasu spędzaliśmy u mnie w chacie. Przy kompie, ale pijąc piwo, ale jednocześnie wychodząc, jakieś mieliśmy... Założyliśmy jakąś, po pijaku jakąś tą niewidzialną rękę, żeśmy robili jakieś, dorośli faceci, robiliśmy jakieś totalne bzdury. I to mi się z tym piwem kojarzy. Kiedyś przyszedł do mnie [REDAKTOR] i mówi tak: usłyszałem przez okno, że nasza sąsiadka, tak zwana Żydówka na nią mówiliśmy, bo była takiej semickiej urody, piękna dziewczyna, z mężem tam mieszkała, z dziećmi, super laska. Jeszcze tak trochę, żeśmy się chcieli jej spodobać, zaprzyjaźnić. I przyszedł do mnie i mówi, ty słuchaj, usłyszałem przez okno, że Żydówka nie ma cebuli. [śmiech] Ja mówię, kurwa, to pierdolnijmy po cebulę

Ja: [śmiech] po cebulę, by się zdziwiła, gdyby tak.

Badany: Pojechaliśmy po cebulę, przyjechaliśmy z tą cebulą, położyliśmy jej na wycieraczkę, zadzwoniliśmy i uciekliśmy. Takie jaja. Wiesz, kolesie po 30 lat.

Ja: To niezłe. No dobra. Czy są, jeszcze raz, jakieś takie miejsca, które... w sumie to już było w tej formie, ale no właśnie. Umiąłbyś narysować swoją mapę Warszawy, jakby miejsca bez których Warszawa w Twojej głowie nie funkcjonuje? Czyli takie warunki konieczne Warszawy. To mogą być jakieś budynki, to mogą być miejsce nie budynkowe, nie architektoniczne. Poza tymi, które wymieniłeś. Czy są jakieś takie, które ci się od razu jako symbol kojarzą?

Badany: Wieżowce na Marszałkowskiej na przykład, w których bywałem jako początkujący muzyk. Chodziliśmy tam do [REDAKTOR] tego kolesia, który założył zespół [REDAKTOR] który pracował z nami, z [REDAKTOR] w roku 90. To było właśnie, pamiętam, że on miał mieszkanie w takim wieżowcu bardzo wysokim i tam było fajne view stamtąd. Plac Bankowy też. Jakoś tak absolutnie warszawski dla mnie jest. No Stare Miasto to wiadomo. Ten moment zakrętu, kiedy wjeżdża się na Krakowskie Przedmieście z Miodowej. Ja tam miałem taką schizę, jak byłem studentem i jeździłem zawsze z tego przystanku, bo mieszkałem na Krasińskiego u dziewczyny i pierwsze trzy lata studiowałem dziennie socjologię na Karowej, to, to jeździłem tam na te zajęcia i zawsze mi się na tym zakręcie robiło słabo. Nie wiem, o co chodzi.

Ja: Dlaczego?

Badany: O każdej porze dnia i nocy.

Ja: Bez względu na to, czy byłeś zmęczony czy nie? Po prostu zawsze?

Badany: Tak. Miałem jakąś taką nerw... Później to zdiagnozowano jako nerwicę, taką sprawę tam przejścia metabolizmu z dziecięcego na ten, że to normalne u facetów, że mają jakieś problemy. Później to całkowicie zniknęło, teraz nie mam żadnych problemów zdrowotnych, natomiast wtedy właśnie miałem na tym taką dziwną opcję. No i bez tego sobie nie potrafię tej Warszawy wyobrazić.

Ja: A czy, no właśnie, czy te miejsca kojarzą ci się z któryś ze zmysłów? Plac Bankowy, te wieżowce, ta trasa? Ze smakiem, zapachem, z patrzeniem? To mogą być negatywne i pozytywne, tak. Tylko czy kojarzysz, czy masz jakieś wspomnienia tego typu? Nie emocje, tylko zmysły?

Badany: No mam wspomnienia, głównie jeśli chodzi o zapach jakby autobusu. Bo zapach autobusu jest specyficzny, to jest taki kurz przemieszany z jakimś takim, to jeszcze zależy o jakiej porze roku, ale nawet nie mówię o jakimś takim ekstremalnym pocie ludzkim, bo to nie o to chodzi. Ale bardziej o taki motoryzacyjny, komunikacyjny kurz. No taka, lekki komunikacyjny syfik no. I ten zapach autobusu jakby warszawskiego, ja mam jakby gdzieś go zapisanego w środku. Mimo tego, że już wiele lat autobusem nie jeżdżę. Bo wiadomo jak człowiek tam się lekko dorabia, no to przesiada się do samochodu.

Ja: Albo na skuter.

Badany: Albo do samochodu i na skuter, tak.

Ja: A powiedz mi jeszcze, ten Plac Bankowy, czy on wywołuje jakieś takie sensoryczne wrażenia?

Badany: Akurat nie wiem, czy Plac Bankowy... Pamiętam taki moment, który zresztą też opisałem w piosence swojej, zresztą też bardzo warszawskiej piosence, z drugiej płyty [REDACTED] tak się nazywa płyta. I tam jest w ogóle opisana, taka w ogóle trasa, że zamykam mieszkanie, swoje mieszkanie na [REDACTED] i wypuszczam się w miasto. Jadę taksówką, jakby po Włostrodzie, mijam Cytadelę i jakby znajduję się z centrum miasta. I tam, jakby spotykam się z kimś, spędzam dalej czas, pijemy browary i gdzieś się kręcimy w okolicach Placu na Rozdrożu. I pamiętam, że ten Plac na Rozdrożu zawsze był dla mnie takim, okolice Zamku Ujazdowskiego, tam były takie knajpki przy tej, jest taka blaszana knajpa przy Placu na Rozdrożu, nie pamiętam jak ona się nazywa, zresztą ona zmieniała nazwy. A później był taki, był taki szalet miejski, powiem ci przerobiony na jakąś knajpę, już nie pamiętam też nazwy. I tam bardzo często też żeśmy balowali i jakby tam ten zapach tego, tego parku przy Zamku Ujazdowskim, tej zieleni, też jakby, obok Łazienki, no więc, nie potrafię nazwać tych zapachów.

Ja: Okej, dobrze, ale to...

Badany: Takie zapachy, zapachy, to nie wiem... Warszawa zupełnie inaczej pachnie, ja też mam to szczęście, że w bardzo byłem wielu miejscach na świecie i, i mam porównanie z zapachami innych miast. I na przykład takie miasto typu Hong Kong, to zupełnie inaczej pachnie. Zupełnie inaczej. Albo Nowy Jork, zupełnie inaczej. Albo Londyn. To jest jakieś takie dziwne, bo nawet ten jakby smród taki miejski, jest jakby inny, może dlatego, że, nie wiem, inne przyprawy, materiały inne użyte, może one inaczej się starzeją. Jakieś takie bardzo specyficzne.

Ja: A powiedz mi, jak się przeważnie poruszasz po Warszawie? Już jakby wiem to, mniej więcej, ale jeszcze gdybyś mógł powiedzieć, jakimi metodami? Znaczą jakimi środkami transportu, może tak? Widzę skuter, więc zakładam, że skuterem. Czy to jest główny środek transportu?

Badany: W lato, w lato, gdy jest ciepło, tak od kwietnia do listopada jeżdżę skuterem, kiedy muszę gdzieś szybko przejechać, kiedy coś muszę przewieźć, to samochodem. Kiedy jadę z rodziną, no to samochodem. A kiedy muszę pogodzić trening określony, który mam tam narzucony przez trenera, z jakimś przemieszczeniem się na miasto, to często też rowerem. Zdarza mi się wziąć rower i jechać z Tarchomina na Mokotów rowerem, czyli robić takie 60-70 kilometrów dziennie.

Ja: Jasne. Czy lubisz się w ogóle po Warszawie poruszać? Mówiłeś o tym, że samochodem średnio, z tego względu, że...

Badany: Nie lubię tracić czasu w korkach.

Ja: No właśnie.

Badany: A skuterem lubię się przemieszczać, dlatego, że, że lubię taką uliczną walkę a skuterem się cały czas między samochodami, wiesz, to jest takie dla mnie... super mi się parisko kojarzy. Lubię Paryż, w Paryżu jest mnóstwo skuterów. Byłem też skuterem swoim w Paryżu, świetnie mi się tam po tym mieście, pamiętam, że z narzeczoną zrobiliśmy sobie taką rundkę, jak pojechaliśmy skuterem do Norwegii. Zresztą w kwietniu, to było śmieszne, bo tam leżał śnieg a my tym skuterem. [śmiech] jak głupi i głupszy trochę.

Ja: Rozumiem, że w takiej wiosennej raczej oprawie tam się wybraliście?

Badany: Bo nas zmylił Istambuł, bo byliśmy na koncercie [REDAKTOR] w Istambule na początku kwietnia, tam była super pogoda. I stwierdziliśmy, że za dwa tygodnie gramy w Norwegii, to pojedziemy do Norwegii skuterem, bo jest świetna pogoda. Wzięliśmy skuter, pojechaliśmy do tej Norwegii, jedziemy z Oslo na północ do Lillehammer a tu śnieg. [śmiech]

Ja: To nawet się kojarzy trochę z tymi okolicami, że tam śnieg jest non stop. [śmiech]

Badany: No właśnie nie jest non stop, ale przetrwaliśmy. Nie było wcale źle, było fajnie, było bardzo fajnie, była świetna pogoda. W ogóle nie padało, to ważne. Nie było ciepło, ale mieliśmy kurtki, także wszystko się udało. No ale właśnie tak się przemieszam. Także nie ma jednego środka. A czasami nawet też biegam.

Ja: Po Warszawie. A powiedz, jak to jest, kiedy jedziesz na rowerze albo na skuterze, kiedy jesteś nieopakowany w to, czym jest samochód jednak, czyli masz to wszystko jakoś bliżej?

Badany: Ja właśnie bardzo lubię w ogóle jeździć jednośladem, dlatego że jednoślada daje, to jest coś, czego ludzie, którzy nie jeżdżą motocyklem w ogóle nie zdają sobie z tego sprawy, dlaczego to jest przyjemne. Bo to nie jest tylko przyjemne dlatego, że to jest prędkość, że to jest bardzo dynamiczne, że można bardzo szybko przyspieszyć, że się czuje w trzewiach jakby tą prędkość, ale przede wszystkim w jeżdżeniu, w jeździe motocyklem ta właśnie sensualność jest najlepsza. Ten zapach, dlatego że się wszystko czuje, jak się przejeżdża. Na przykład jedzie się przez las, to czuć las, dlatego że ma się nos, jakby, nawet jeśli ma się szybko, to ta szybka musi być trochę uchylona, bo gdy ona nie jest uchylona, to paruje, więc zawsze jest taki kontakt nosa jakby bezpośredni. Wjedzie w las, który pachnie, który jest takim lasem, nie wiem, czerwcowym albo majowym a później się wjeżdża w jakieś takie nasłonecznione miejsce, typu że są pola albo, nie wiem, rzepak czy coś, cokolwiek co pachnie, to te zapachy się totalnie zmieniają. Później się wjeżdża do jakiegoś miasta, które inaczej też pachnie.

Ja: Właśnie. Jak się porusza po mieście, które jednak, główny zarzut wobec Warszawy, to najczęściej to, że śmierdzi spalinami? I jak jest, kiedy jesteś kompletnie na to otwarty? Czy to przeszkadza ci, czy nie? Czy właśnie jakby lubisz to, czy nie lubisz? Czy to się niczym nie wyraża?

Badany: Dla mnie, jakby mam świadomość tego, że Warszawa w ogóle nie śmierdzi spalinami, w porównaniu z innymi miastami. Bo są miasta na świecie, które, po prostu trzeba założyć maszkę.

Ja: Pekin na przykład.

Badany: Pekin, tak. Byłem w Pekinie.

Ja: Tak. Tam można wrócić z zapaleniem płuc, gdy człowiek nie jest przystosowany.

Badany: Tak, ale Pekin ma jeszcze ten problem, że jest obok pustyni, gdzie są te, tam z tego Gobi nawiewa, tam wszyscy jeszcze... Pekin, byłaś tam?

Ja: nie, ale moja rodzina tam mieszkała, więc znam z opowieści.

Badany: Tam jest tak, że wszyscy plują.

Ja: A to słyszałam właśnie.

Badany: Że ktoś ci daje, na przykład hot doga sprzedawca i on w tym momencie taką żółtą flegmę wyrzuca na ziemię. A to dlatego, że oni po prostu muszą się tego pozbywać, dlatego że 60 kilometrów od Pekinu się zaczyna pustynia. I piasek jest cały czas, po prostu nad miastem. Oprócz tego smog przemysłowy i to wszystko daje taką zawiesinę, że po prostu nie da się nie pluć. Jak już tam jesteś kilak dni, to też zaczynasz pluć. I czuć po prostu na zębach piasek taki ten. Także są miejsca dużo gorsze, bardziej o.

Ja: A czy zwracasz uwagę na dźwięki miasta, kiedy się po nim poruszasz? Bo mówiłeś, że chodzisz i nagrywasz też?

Badany: bardzo na nie zwracam uwagę

Ja: A więc odpowiedz mi trochę o tym. Jak to jest, no jakby też żyjesz dźwiękami, z racji swojego zawodu? Ale też, właśnie, co miasto ci daje, czego w tym mieście szukasz, kiedy nagrywasz?

Badany: No nagrywam wszystko, co jest dla mnie interesujące, interesujące są dla mnie dźwięki miasta, na takiej zasadzie, że, szczególnie ta stereofonia miasta, lubię ruch, lubię na przykład, mam całą kolekcję, zrobioną własnoręcznie, dobrze nagranych pociągów metra, które wjeżdżają na peron, czyli po prostu od lewego do prawego, czyli [naśladuje odgłos metra] wzzzzz przechodzi przez Centrum i schodzi w prawą stronę i się zatrzymuje. I jest odgłos otwieranych drzwi. Mam ponagrywane autobusy w Centrum, w okolicach hotelu Forum, kiedy, kiedy po prostu jest taki totalny, nie wiem, godzina 17, 18 ze stereofonicznym mikrofonem. No wiesz, tutaj nie ma żadnych specjalnych, ja nie sądzę, żeby dźwięki Warszawy się jakoś specjalnie różniły od dźwięków innego polskiego miasta zatłoczonego, na przykład Łodzi. Nie poznałbym, czy to Łódź czy to Warszawa, tego się nie da zrobić. Ale da się poznać, czy to Warszawa czy to jest Egipt na przykład.

Ja: Czyli bardziej krąg taki kulturowy?

Badany: Europa Środkowa jakoś tak, ale da się poznać, czy to jest Warszawa czy... Londyn na przykład inaczej brzmi, bo inaczej już brzmią te samochody, inne po prostu samochody, inne autobusy.

Ja: Czy wykorzystujesz potem to w swojej muzyce gdzieś?

Badany: Oczywiście, tak, tak.

Ja: Jakby, mam takie wrażenie, że jesteś takim szperaczem dźwiękowym, tak.

Badany: Tak jestem. Nagrywam szczególnie zagranicą, ale w swojej piosence tam , [REDAKTOR]  
[REDAKTOR] wykorzystałem zapowiadania tych, poszczególnych przystanków w metrze, kiedy ten głos tam jakiś lektor znany

Ja: Knapik chyba się nazywa

Badany: Knapik, tak, Knapik. Ojciec tego koleś z TVN-u.

Ja: Czy jak myślisz o swoim myśleniu takim zmysłowym o mieście albo o takim odbiorze zmysłowym, czy byłbyś w stanie wskazać, któryś ze zmysłów, jako dominujący w twoim wypadku? Mówi się, że ktoś jest, nie wiem, wzrokowcem, słuchowcem, dotykowcem.

Badany: No ja chyba jestem wzrokowcem, jak każdy facet.

Ja: Okej. Ale słuchowcem też, czy nie?

Badany: Ale słuchowcem też, na takiej zasadzie, że... no wzrokowcem hmm... Nie mam takiego dominującego jakby, nie potrafię powiedzieć, że, że wiesz, to jest dominujące.

Ja: Właśnie o to mi chodzi.

Badany: Ja nie myślę obrazem, zawsze miałem problem na przykład w wymyślaniu jakiś pomysłów do wideoklipów, nie myślę obrazem, za to się nie biorę. Ale myślę, natomiast myślę dźwiękiem, tak, i szukam, szukam fajnych odgłosów, takich niespotykanych.

Ja: Super.

Badany: Więc autobusy, no tramwaje, metro, to są takie typowo technologiczne jakieś takie sytuacje, ale też, też dźwięk parku, śpiewających ptaków, jakiś taki gwar albo gwar ludzi w jakiś kawiarniach, kiedy na przykład siedzisz w jakimś takim dużym ogródku, gdzie słuchać brzdęk jakichś talerzy [uderza widelcem o talerz], czy jakichś takich rzeczy słucham, znaczy szukam.

Ja: Powiedz mi jeszcze, jaka jest taka najczęściej przemierzana przez ciebie w Warszawie trasa? Czy jest jakiś punkt A i punkt B, który najczęściej się łączy po prostu. Znaczy, nie po polsku mówię, które łączy ta trasa.

Badany: Znaczy najczęściej, codziennie przemierzam trasę z domu do pracy i to jest trasa tylko na, w obrębie Tarchomina i Żerania, dlatego, że mamy, mieszkamy na Tarchominie a mamy studio koło placu, koło Mostu Grota, na Konwaliowej, więc tam, to jest 5 kilometrów i o 5 kilometrów albo jeżdżę skuterem albo biegam albo jeżdżę na rowerze.

Ja: Rewelacyjna odległość, bo możesz w każdy ten sposób po prostu to pokonać.

Badany: Tak. Jest dość blisko i to jest dość wygodne.

Ja: I ile czasu ci to zajmuje, kiedy biegniesz, a ile czasu, kiedy poruszasz się któryś z tych środków jednośladowych?

Badany: Kiedy biegnę, to mi to zajmuje 25 minut.

Ja: Będę teraz biegała z zegarkiem w ręku chyba

Badany: Nie no, mówi się, że takie tempo 5 minut na kilometr, to jest takie tempo na amatora już porządne, już dobre.

Ja: tak, tak.

Badany: I do tego trzeba zmierzać. Ale jak się widzi jak ci ludzie, zawodowcy biegają to...

Ja: Ale wiesz, trzeba mierzyć do jakichś takich poziomów realnych do osiągnięcia.

Badany: Nie, nie. Realne to jest tak, że będę mistrzem Polski za 10 lat, no, Mistrzem Polski 50 latków.

Ja: Ja będę mistrzem Polski w boulderingu chyba 60latków, ale muszę jeszcze trochę się nauczyć, ale podobno są jakieś rozgrywki dla emerytów, ale emeryci w boulderingu od 40 się zaczynają, to zostało mi 10 lat.

Badany: Ale słuchaj, w triathlonie, na przykład ostatnio sprawdzałem wyniki ostatniego Ironmena, tam w tej Kona, to się nazywa, gdzieś na Hawajach,

Ja: To jest super sport tak w ogóle, ile mu zajęło?

Badany: Ja jeszcze w tym nie startowałem, ale będę w tym roku połówkę Ironmena robił, czyli połowę tej trasy. No i mam zamiar się zmieścić w 5:30, natomiast w tym Ironmenie, tym dużym, jest kategoria na przykład K70, czyli kobiety powyżej 70 lat albo M80.

Ja: Mężczyźni powyżej 80...

Badany: Tak. I są ludzie, którzy to kończą.

Ja: Niesamowite.

Badany: A jest taka laska, jakaś znana, ja nie pamiętam jak się ona nazywa, zakonnica z Ameryki, amerykańska, która, słyszałaś o tym?

Ja: Nie

Badany: Która, która założyła zakon, z koleżankami, sławiący Boga za pomocą sportu. I lachy mają po 70 kilka lat i ćwiczą i kończą ironmena, właśnie tam w takim dość porządnym czasie. Biega, pływa itd. No i właśnie taki dystans typy 4km trzeba przepłynąć, później 180 km na rowerze a później maraton. I ona to robi.

Ja: Ja myślę, że bym nie popłynęła tyle, znaczy w pływaniu chyba jestem najśłabsza zdecydowanie i 5km bym za Chiny nie przepłynęła. Na rowerze bym pokonała, bo robię też podobne odległości jak ty

zresztą na rowerze i bym była w stanie przebiec, ale, ale nie pływanie. Utonęłabym na pierwszym etapie tego, więc jakby to odpada.

Badany: Ja codziennie jestem na basenie już od roku, więc...

Ja: Nieźle.

Badany: Więc basen codziennie, to jest podstawa triathlonu.

Ja: Tak. Oczywiście.

Badany: Ale dla mnie to jest najprzyjemniejsze, ja najbardziej lubię, to to pływanie jest najbardziej techniczne. I nauka pływania przypomina, przypomina mi trochę naukę gry na bębnach, bo kiedyś musiałem, bo to się tak mówi, że jak chce coś się dobrze robić, to trzeba poświęcić 10 tysięcy godzin. I żeby nauczyć się grać na bębnach potrzebujesz po prostu 10 tysięcy godzin. No. Robiłem to.

Ja: Ja byłam w szkole muzycznej i nie poświęciłam graniu na pianinie 10 tysięcy godzin, co oznacza, że nawet pianina nie mam w domu teraz [śmiech]

Badany: [śmiech]

Ja: A drugim instrumentem był flet prosty i to w ogóle była jakaś porażka. Myślę, że z 10 godzin w ogóle poświęciłam na to wszystko.

Badany: Nie, więc jak zacząłem grać na bębnach, to grałem 8 godzin dziennie i dlatego po dwóch latach zacząłem grać w [czarna klatka] bo wiesz, bo się zawiązałem, to trzeba mieć takie cechy. No i teraz z pływaniem się też zawiązałem.

Ja: Kurcze. [śmiech]

Badany: Już mało kto mnie wyprzedza, także to jest bardzo fajne.

Ja: Ty słuchaj, to teraz jeszcze mi powiedz, czy ta trasa z pracy do domu, z domu do pracy, czy kojarzy ci się z którymś ze zmysłów? Bo tam jest dosyć specyficzne otoczenie trasowe, ulicowe itd. Tam jest chyba dosyć głośno w ogóle, czy nie? Jak to wygląda? Czy masz jakieś takie wrażenia tutaj właśnie zmysłowe, jakby to określić, sensoryczne?

Badany: To znaczy tam jest taki, jadę taką boczną drogą, nie Modlińską, tylko taką boczną, która jest równoległa do Modlińskiej. Tam się nic nie dzieje, później jest Most Północny, celowo mówię Północny, bo nienawidzę tej nazwy Skłodowskiej-Curie, bo to, bo to miał być most Północny. Nawet uczestniczę w takim projekcie, który się nazywa Most Północny

Ja: Którego nie ma teraz.

Badany: Którego teraz nie ma, ale to może i dobrze, że ten projekt się nazywa Most Północny. Ten most jest, ale nie jest on też głośny, no bo tam są te ekrany dźwiękoszczelne, więc jest taki, a jeszcze bardzo fajną rzeczą, którą lubię bardzo, taką warszawską, która mi się kojarzy, to jest nowo oddana Trasa właśnie Toruńska, tam dalej, jak jest Most Grota, to później jakby do tego wyjazdu, do połączenia z ulicą Radzywińską, tam są takie zrobione, takie półtunele, nie wiem czy widziałaś to?

Ja: Tak. Jechałam tamtędy, tam się jedzie w stronę Marek, tam są Marki dalej, tak? Targówek?

Badany: Tak, tak, tak. Ja pływam na Polonezie, więc tam codziennie jeżdżę motorkiem sobie po tych póltunelach i to tak fajnie sobie.

Ja: Co to znaczy pływam na Polonezie?

Badany: Tam jest pływalnia Polonez i tam po prostu mam codziennie trening, nie? W sensie pływacki.

Ja: I lubisz te tunele?

Badany: Lubię nimi jeździć bardzo, bardzo fajnie. One takie są na pewno zbudowane za łapówkę itd. ale, ale, nie wiem, po co one są tam zbudowane, no takie są trochę... no... [redacted] Ej... To jest właśnie [redacted] o którym rozmawiałem

[przerwa w nagraniu]

Ja: Włączam dalej, kontynuujemy. Już się pogubiłam, o co zapytałam, a o co nie. Natomiast, czy są w Warszawie jakieś miejsca, poza tymi wszystkimi, o których była mowa, które się jakoś specjalnie kojarzą ze zmysłami? Myślisz sobie, że zapach fajny, nietajny. Dźwięk fajny, nietajny. Dotyk, że to jest właśnie to miejsce a nie inne. Takie sensoryczne miejsca. Miejsca symbole. Na przykład, co zawsze pachnie albo co zawsze śmierdzi?

Badany: Zawsze pachnie czy śmierdzi bardzo charakterystycznie u Wietnamczyka, u każdego Wietnamczyka. W moim przypadku, w ostatnim czasie, no to taki najpopularniejszym miejscem, gdzie jem takie rzeczy, to jest, to jest ten, to jest Żoliborz, Marymont bardziej niż Marymont. Tam pętla przy Marymoncie, to tam są takie budy przy komisariacie.

Ja: Właśnie byłam tam, przed wywiadem robiłam tam zakupy.

Badany: Tam jest Wietnamczyk tak duży, to ja tam czasami jem i mi się to kojarzy właśnie z takim zapachem, no takim restauracyjnym.

Ja: A czy jeszcze jakieś takie miejsca, budynki na przykład, które dźwięczą, przestrzenie, które dźwięczą albo pachną? Albo coś, takie...

Badany: Taką przestrzenią, która zawsze na mnie tak działała dźwięcznie, to był ogródek mojej babci tutaj na Żoliborzu, na którym spędzałem sporo czasu jako dziecko. No i tam zawsze się odzywała synogarlica, synogarlica, to brzmi jak ten, jak trochę jak sowa

Ja: Nie wiem jak brzmi synogarlica. Ale to nie jest sowa, nie?

Badany: Nie, ale to jest synogarlica, ja umiem robić synogarlicę [Badany robi synogarlicę kilkakrotnie]

Ja: Jak sowa albo jakiś puchacz, faktycznie.

Badany: A to w dzień jest, w dzień jest synogarlica właśnie. Ona ma taki dźwięk

Ja: Faktycznie kurcze, idealnie. Normalnie jak.

Badany: Bo ja to dzieciom robię, jestem wyćwiczony. Moje dzieci uwielbiają ten dźwięki. Zjarany jak to robię, tak, [naśladuje dźwięk, ale to już nie jest ładna synogarlica, pastisz synogarlicy raczej].

Ja: No to teraz takie bardzo szybkie pytanie i szybka odpowiedź. Taka, jaka od razu przychodzi ci do głowy. Jaki dźwięk wydaje Warszawa?

[cisza 10 sekund]

Badany: No to jest jednak samochodowy szum taki, to co teraz słycać, to jest dla mnie dźwięk Warszawy.

Ja: Jak pachnie Warszawa

Badany: Takim, takim, takim kurzem.

Ja: A jaka Warszawa jest w dotyku?

Badany: W dotyku... jest takim właśnie nierównym chodnikiem.

Ja: A jak smakuje Warszawa?

Badany: Piwem smakuje Warszawa.

Ja: Kurcze, jakieś warszawskie piwo jest, jest chyba takie piwo, które się nazywa warszawskie?

Badany: Królewskie jest warszawskim piwem.

Ja: Królewskie jest warszawskim piwem?

Badany: Oczywiście

Ja: Ja dzisiaj chyba uczczę to, bo ja nie znoszę piwa, ale normalnie kupię i wypiję.

Badany: Królewskie niepasteryzowane, to jest najbardziej warszawskie piwo jakie może być

Ja: A w takim razie jeszcze, czy jest coś w Warszawie, na co lubisz patrzeć i coś, na co nie patrzysz?

Badany: Na co lubię patrzeć? Kobiety, dziewczyny.

Ja: A architektonicznie na przykład? Albo coś, co na przykład

Badany: Wiesz co, pamiętam taki moment, jeden, kiedy znalazłem się w dość nietypowej sytuacji, ponieważ razem z zespołem [REDAKT] miałem niewątpliwą przyjemność grać koncert, to było kilka lat temu, zorganizowany przez jakieś radio, [REDAKT] chyba wtedy. [REDAKT] chyba był wtedy w [REDAKT] i zorganizował nam koncert na dachu i graliśmy na dachu, scena była na dachu dworca Warszawa Śródmieście

Ja: Jaki wypas

Badany: I przed nami, ja grałem na bębnach oczywiście. I przed nami była panorama Warszawy, po lewej stronie były te, jak to się nazywa, Intraco, nie Intraco, ten, gdzie jest ten hotel, Marriott, tak hotel Marriott, potem ten fin, za wiaduktem ten Plus, potem po drugiej stronie Dworzec Centralny i jeszcze chyba wtedy stał Holiday. Teraz jest już zburzony, bo są Złote Tarasy. Ale jakoś wtedy właśnie, z tego dachu widziałem tych ludzi, w ogóle dużo ludzi jakoś tam się zgromadziło. I tak miałem wrażenie, kurwa no, to jest takie, że ja pierdolę, że ta Warszawa się fajnie zmieniała, że ona stąd,

właśnie z tego miejsca, gdzie ja siedzę, że ona świetnie wygląda, że to naprawdę świetnie, się tak komponuje, że to jest naprawdę ładne miejsce. Takie miejsce, którego nie musimy się wstydzić nawet przed mieszkańcami, nie wiem, Nowego Jorku, Szanghaju itd. itd. Taka lekka duma, jakby we mnie, pamiętam, pamiętam to uczucie, że tak sobie pomyślałem, kurcze, to się jednak zmienia i że już... no... może tak.

Ja: A gdybyś miał jednym słowem albo jednym zdaniem określić Warszawę, to co by to było? Co by to było?

Badany: Nie. Tak to się trudno.

Ja: A jakbyś mógł tak możliwie najkrócej, syntetycznie.

Badany: Wiesz, no zawsze staram się, no wielokrotnie się nad tym zastanawiałem pisząc teksty, jak to zrobić no. I wiesz, w swoim tekście napisałem – kocham to miasto, nienawidzę go. I to chyba jest taka linijka, która jakby jest jakąś tam kwintesencją takiego dualizmu, no, no wiesz, tego miasta też, jak się nie ma tych wszystkich sentymentów, to to miasto może nieźle wkurzyć, bo nie jest wcale wygodne do mieszkania. Ani nie jest wygodne do zabawy, bo nie ma takiego centrum jak we Wrocławiu, gdzie jest rynek i wiadomo.

Ja: Trzeba się nieźle nachodzić, to prawda.

Badany: Tutaj jest to wszystko rozczłonkowane, to nie jest logiczne, przez to, że było zburzone tak wiele razy, tak doszczętnie. I odbudowywane w tak chaotyczny sposób.

Ja: Właśnie. A propos ja zaznaczyłam sobie z piosenki [REDACTED] dwa przede wszystkim, dwa lub trochę więcej fragmentów. Ten twój, to jest właśnie: [REDACTED]

Badany: Cholera. Znaczą tam, wiesz, nie jestem w stanie powiedzieć teraz tak naprawdę, co miałem na myśli wtedy, no. Zastanawiałem się pamiętam, pamiętam, że wtedy się zastanawiałem. Mogę zobaczyć ten tekst?

Ja: Jasne.

Badany: Czy napisać tam... [REDACTED] I tak jakiś [REDACTED] później sobie uświadomiłem, że tak naprawdę ja się tutaj nie czuję niebezpiecznie, że czuję się w sumie bezpiecznie w tym mieście.

Ja: Właśnie, o co może chodzić z tą niedorzecznością? Czy to wynika właśnie z tego dualizmu, z jakiś sprzeczności, które są w tym mieście zawarte, jakby takie miasto, które z jednej strony się kocha, z drugiej się nienawidzi. Ja mam dokładnie taki sam stosunek do niego.

Badany: Raczej właśnie to, że się kocha i się nienawidzi. Ciężko mi jest powiedzieć, bo ja też nie piszę tak tekstów, że tak wszystko wiem do końca. Ja tak czułem, jakby że umieszczenie tego słowa jest w miarę tak... poetyckie?

Ja: No tak, to jest prawda. A jak z tym asfaltem, czy faktycznie czujesz jeszcze dzisiaj asfalt, kiedy jest gorąco? I zwracasz na to uwagę?

Badany: Oj, no tak. Jak jest mega gorąco, to, to się czuje i jak się jeździ motocyklem, to też się czuje, wręcz, jak jest miękki asfalt i jak staniesz motocyklem, to czujesz jak się w nim zapadasz.

Ja: Kurcze. A da się ruszyć potem, czy on się tak przykleja?

Badany: Nie no, da się, bo motocykl. Jakbyś chciała go ruszyć ręką, to pewnie byś go już nie ruszyła, ale jak masz już odejście, no to... no to jesteś w stanie się. Do tyłu byłoby ciężko, bo motocykl nie ma wstecznego.

Ja: No dobrze. To chyba to jest wszystko, takie mam wrażenie. Czy jest jeszcze coś, co chciałbyś dodać na temat tego, o czym rozmawialiśmy?

Badany: No, że mam nadzieję, że dostaniesz piątkę. [śmiech]